

SŁAWNI WILNianie MISTRZOWIE MĄDROŚCI

KS. STANISŁAW JANECZEK

Po okresie swoistego „zaczarowania” możliwości tzw. wejścia Polski do Europy, zwłaszcza gdy szanse, a przynajmniej terminy dziwnie się oddalają, w sposób naturalny przychodzi czas na refleksję. Dotyczy to nie tylko wymiaru ekonomicznego przyszłego zjednoczenia, które odslania szansę przekształceń o charakterze cywilizacyjnym, ale także wymiaru kulturowego, co z kolei niesie także, coraz precyzyjniej formułowane zagrożenia. Wbrew bezkrytycznym lub może raczej cynicznym „europejczykom”, którzy manipulują wciąż opinią publiczną określając każdą swoistość naszych obyczajów społecznych, a przede wszystkim odrębność w sferze wartości religijnych i moralnych jako „polski zaścianek”, a nierzadko także i jako „ciemnogród”, opinia ta – jak to pokazują ostatnie badania – dosyć jasno widzi zagrożenia kulturowej „urawniłowki” z kulturą sąsiadów, choćby przychodziła ona tym razem w barwniej szacie świata Zachodu.

W tym kontekście roztropnie brzmią postulaty, czy wręcz apele do polskich decydentów, formułowane choćby dramatycznie na VI Polskim Zjeździe Filozoficznym w Toruniu, by nie tylko przywrócić w szkolnictwie średnim propedeutykę filozofii, mającą m.in. na celu kształtowanie tożsamości osobowej wychowanków, ale także by podjąć intensywne badania nad polskim dziedzictwem filozoficznym. W sposób paradoksalny bowiem badania dotyczące dziejów tej dyscypliny, z natury swej mającej przecież charakter uniwersalny – ze względu na jej liczne odniesienia światopoglądowe i społeczne – mogą się przyczynić do zachowania polskiego dziedzictwa narodowego, a odslaniając jego filozoficzne inspiracje, mogą pomóc w pogłębieniu świadomości narodowej, broniąc jej swoistości, ale i unikając kulturowej ksenofobii. Cieszą więc coraz liczniejsze publikacje z zakresu historii polskiej literatury filozoficznej, które mają na celu także popularyzację działalności badawczej.

Praktycznie nie zauważono w polskich mass mediach pięknie wydanej w ubiegłym roku w Wilnie pracy J. J. Jadackiego *Sławni Wilnianie. Filozofowie*. Opracowanie to, poprzedzone wstępem nestora polskich filozofów S. Swieżawskiego, przedstawia sylwetki dwudziestu polskich filozofów związanych z Wilnem. Wartość przedsięwzięcia wynika przede wszystkim ze szczęśliwego sposobu potraktowania tematyki. Miast sążnistego i

skomplikowanego językowo dzieła, otrzymaliśmy piękne dziełko, będące świadectwem rzadkiego splotu wysokiej kultury filozoficznej i artystycznej. Przedstawieniu sylwetek życiowych i intelektualnych filozofów towarzyszą ich portrety (namalowane przez B. Józzkow), opatrzone tarczą herbową i faksymiliami podpisów wileńskich uczonych oraz fotografie (wykonane często przez autora, ale także archiwalne) urzekającej architektury wileńskiej, a także obrazy i rysunki poetycko pięknego krajobrazu Litwy. Temu nastrojowi łagodnego, zamyszonego jakby smutku, odpowiadają żyjący na Litwie ludzie o charakterze również łagodnie smutnym, tęsknym i marzycielskim, skrytym i zamkniętym w sobie (M. Massonius). Nic też dziwnego, że do tej ziemi, gdzie *Każdy kamień w Wilnie mógłby coś opowiedzieć o walkach i męczeństwie tych, co w obronie polskiego Wilna stawali, każda niemal rodzina mogłaby się pochłubić, że miała bohaterów, bojowników, którzy na szubienicach, na katordze, na wygnaniu złożyli ojczyźnie w ofierze najlepsze, co jej dać mogli* (M. Zdzichowski) *Nadzwyczajna skłonność ... ciągnie Ciebie do Wilna, z ro-*

dzajem jakiejś fatalnej konieczności, jak pisał F. Schelling do J. W. Gołuchowskiego.

J. J. Jadacki przedstawia poglądy poszczególnych filozofów, zaciekawiając czytelnika świeżością odwiecznych przecież problemów, gdyż szczęśliwie unika systematyzującego wskazywania ich skomplikowanego przecież zakorzenienia w określonych formacjach filozoficznych. Najważniejszy jest jednak ich twórca, o bogatym, wielowymiarowym życiorysie, podejmujący – obok działalności pisarskiej i dydaktycznej – także działalność organizacyjną w zakresie przekształceń systemu oświaty (J. Śniadecki), społeczną (zakładający bractwo miłosierdzia P. Skarga-Pawęski) czy wręcz polityczną (walczący z propagandą bolszewicką W. Lutostawski lub chwytający za broń w dobie napoleońskiej J. W. Bychowiec), a nawet gospodarczą (np. świetnie prowadzący gospodarstwo F. Bochwic czy J. W. Gołuchowski).

Autor sprawiedliwie i dyskretnie podkreśla zasługi kulturotwórcze Kościoła, wszak z dwudziestu prezentowanych w pracy filozofów połowa to zakonnicy; najpierw twórcy Akademii Wileńskiej – jezuita (np. pierwszy rektor – P. Skarga-Pawęski, M. Śmiglecki, M. K. Sarbiewski, W. Wijuk-Kojałowicz, A.

K. Krasnodębski, A. A. Skorulski i B. Dobszewicz), a następnie, zasłużeni na polu reform edukacyjnych, pijarzy (K. Narbutt, H. Strojnowski, A. Dowgird). J. J. Jadacki dyskretnie zaznacza także rolę ziemiaństwa sprawującego hojny mecenat nad nauką i sztuką (np. ofiarujący społeczeństwu swe zbiory biblioteczne J. Sniadecki czy A. Dowgird).

Ukazaniu wpływu na środowisko, w którym działali wileńscy filozofowie służy zamieszczenie interesujących opinii osób im współczesnych. Nie służy to bynajmniej ich sztucznemu wynoszeniu na pomniki, mimo że bardzo często przerastali swe otoczenie. Okazują się niekiedy także i uparci, konfliktowi czy wręcz próżni, bowiem *Dzielo jest przeważnie lepsze niż twórca* (H. Elzenberg), a *Ludzie wielcy miewają małostki; ludzie mali miewają bohaterstwa* (W. Lutostawski).

W ujęciu J. J. Jadackiego filozofia – przynajmniej w odniesieniu do omawianych postaci – okazuje się nierozdzielnie wręcz związana z mądrością. Niezmiernie cenne jest zamieszczenie wypisów z ich dzieł, w których można znaleźć wręcz aforystyczne perełki. Są to wszakże wskazania wykraczające daleko poza płaski praktyczny życiowy, uczące stawiania sobie i innym wymagań: *Wielkość człowieka mierzy się nie tylko tym, co w życiu osiągnął, lecz także tym, czego w życiu umiał się wyrzec* (T. Czeżowski); *Jeśli chcesz, aby ludzie za tobą poszli, to stawiaj im wymagania jak największe* (H. Elzenberg); *Młodzi nie kupować nie wolno* (M. Zdziechowski); *czy Cześć czegoś, co by go przerastało, jest człowiekowi niezbędna* (H. Elzenberg).

Nie brak w tych „myślach” wymogów społecznych (*Kocha się ludzi tak, jak rolnik kocha ziemię: za to, co się w nich włożyło* – H. Elzenberg), ale także szacunku do tajemniczej inności drugich, realistycznego umiaru w ich ocenie i wymogach (*Nie wymagaj od innych wszystkiego, czego wymagasz od siebie; tym bardziej nie wymagaj też więcej, niż wymaga*

sz od siebie; Mówić należy tylko wtedy, gdy są widoki porozumienia – T. Czeżowski).

Potrzeba pogłębionej religijności jawi się także w kontekście społecznym; np. M. Massonius dramatycznie przestrzegał przed bolszewikami, którzy dla opanowania sumień niszczyli ducha narodowego używając przy tym narzędzia – i to najprzedniejszego – jakim jest namiętna walka z wiarą w Boga, z religią i Kościołem; zaś na pytanie *Co można i co trzeba temu przeciwstawić?* pisał: *Trzeba w człowieku wzmocnić umiejętność używania rozumu, umiejętność krytycznego myślenia i postępowania za wskazówkami rozsądku. Trzeba wielkiego odrodzenia narodowego. Zadanie to ogromne, praca nad wyraz trudna – ale zwycięstwo pewne.*

Nie dziwi mądrość prezentowanych postaci, wszak to przecież opinie wieloletnich nauczycieli i wychowawców, a przy tym ludzi niezrządkiem niezłomnych. Wystarczy przypomnieć choćby W. Lutostawskiego, który nie chciał zdać egzaminu doktorskiego po rosyjsku i dlatego mógł to zrealizować dopiero w Helsinkach. Podobne jest świadectwo współczesnych, którzy – jak przystało na nauczycieli mądrości – nie dali się sprzedać *partyjno-państwowej filozofii*; pozostali wierni sobie, nawet za cenę szykan (T. Czeżowski) czy wręcz pozbawienia możliwości wykładów (H. Elzenberg).

Wszyscy oni uczą poszanowania tradycji narodowej jako warunku zachowania tożsamości kulturowej oraz nauczycielki mądrości i patriotyzmu; *Zachowanie ciągłości rozwoju polskiej myśli filozoficznej ... jest ... podstawowym postulatem jej samoistnego bytu* (T. Czeżowski), czy jeszcze mocniej: *Dla narodu nie posiadać zgola filozofii jest wprost hańbą, bo jako punkt ogniskowy narodu jest warunkiem jego krystalizacji, bez niej pozostawałby kupą jednostek* (J. W. Gołuchowski), a *Kto nie czyta, ani słucha mądrych, ani się ich nie radzi, ani z nimi nie towarzyszy, skąd ma mądrym być i rozumu dostawać?* (P. Skarga-Pawęski). Nie sposób przejsz obojętnie wobec moralistycznie nastawionej filozofii narodowej J.W. Gołuchowskiego czy troski o kulturę narodową J. Sniadeckiego, który – jak zaświadcza pamiętnikarz – po zajęciu przez wojska pruskie Krakowa 15 czerwca 1794 roku osiadał w ciągu jednej nocy z rozpaczy. A jakże dramatycznie brzmią przestrogi W. Lutostawskiego, M. Massoniusa czy M. Zdziechowskiego przestrzegających przed niebezpieczeństwem totalitaryzmu, nie tylko w wymiarze politycznym, zwłaszcza bolszewickiego, ale także kulturowym, gdzie sowietyzacja, jak i amerykańska „fordyzacja” prowadzą nieuchronnie do śmiertelnej dla cywilizacji „bestializacji” człowieka (M. Zdziechowski). Z kolei jakże realistycznie brzmi ocena Polaków sformułowana przez poetę-filozofa M. K. Sarbiewskiego: *Polacy ... umysł mają chłonna na wszystko, co ich otacza ... Umysłowość to jednak o ile podatna na wpływy, o tyle nie lubiąca wysiłków... Polacy ... chcieliby zawsze być czymś więcej niż są; nigdy nie są z siebie zadowoleni. Ażeby coś im wydało się wielkim, musi być bardzo odległe. Nawet swoją ojczyznę kochają dopiero wtedy, gdy są z dala od niej, a będąc na miejscu nie cierpią*

jej, jakby po to wyjeżdżali za granicę, aby ją pokochać, a wracają, aby znienawidzić.

Dla przyszłej zjednoczonej Europy, która winna być Ojczyzną ojczyzn ważne jest świadectwo patriotyzmu złączonego z uniwersalizmem jakie dali wileńscy filozofowie, którzy jak W. Wijuk-Kojałowicz pisali, iż są urodzeniem Litwinami, a narodowością Polakami (*natione Lithuanus, gente Polonus*); A. Towiański podpisał się zaś *Polonaise de Lithuanie*. W oczach Polaka mieszkającego na Litwie, jak np. dla P. Skargi-Pawęski (*Polak jestem, dla Polaków tylko żyję, myślę i piszę*) Ojczyzna *Spoita się ... z członów rozlicznych: z Polaków, z Litwy, z Rusi, z Prusów, Inflantów, Żmudzinów, i zrosła w jedno ciało*. Nic więc dziwnego, że ta różnorodność narodowa i kulturowa zaowocowała tolerancją; stąd *Kto kocha swój naród, nie pragnie krzywdy żadnego innego narodu ... Każde prześladowanie narodu jednego przez drugi bywa obłędem, na którym zresztą zawsze prześladowany naród zyskuje wzmocnienie świadomości narodowej* (W. Lutosławski) oraz *Złe jest, gdy przywiązanie do własnego kraju mierzy się siłą nienawiści do ludzi innej wiary czy narodowości, kraj ten zamieszkujących* (M. Zdziechowski).

W odrodzonej Rzeczypospolitej, w której bez mała wszyscy rwą się wręcz do objęcia najwyższych urzędów w państwie, wileńscy filozofie przypominają – przynajmniej niektórym – *Nie można tworzyć dobra brudnymi rękami* (H. Elzenberg) czy *Nie wolno brać się do naprawy ojczyzny i społeczeństwa z rękami brudnymi* (M. Zdziechowski).

Należy wyrazić wdzięczność pracownicom Autorowi, Wydawnictwu, a także instytucjom wspierającym edycję, czyli Polskiej Fundacji Upowszechniania Nauki oraz Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. za książkę, która nie tylko powinna się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej, ale także winna szczęśliwie zapoczątkować dalsze tego typu inicjatywy. Warunkiem ich realizacji jest wszakże wielkoduszność czytelników, nie tylko miłośników Wilna, bo choć *Tyle serc dla Litwy bije* to przecież *Tyle serc już bić przestało* (J. Słowacki, *Pieśń Legionu Litewskiego*). Wydawnictwo nie tylko przyjmie z wdzięcznością każdy dar przesłany na konto Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej (Bank PKO, II Oddział w Warszawie, nr 1528-164366-132 z dopiskiem: *Magazyn Wileński – Sławni Wilmianie. Artyści*), ale nawet zobowiązuje się zamieścić listę donatorów (za ich zgodą).

Budzenie świadomości więzi z kulturą tego najbardziej ku wschodowi wysuniętego posterunku kultury zachodniej (M. Massonius) pomoże w podtrzymaniu godności narodowej mieszkających tam Polaków oraz zachowaniu pamiątek narodowych, które wskutek dramatycznych przekształceń wymagają niezmierniej troski, sformułowanej niekiedy wręcz jako warunek ich przetrwania. Należy podjąć też dyskretny apel autora o zainteresowanie się wskazanymi przez niego konkretnymi śladami zniszczonej i zapomnianej przeszłości. Dotyczyć to może np. losu zbiorów bibliotecznych wileńskiej Akademii Duchownej, powołanej w 1832 roku w miejsce Głównego Seminarium Duchownego przy Uniwersytecie Wileńskim, a w 1842 przeniesionej do Petersburga, której kontynuację widzi autor po części w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Ks. Stanisław Janeczek